

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Ucieczka groźnego bandyty z więzienia na Świętym Krzyżu.

Dozorcę nieznaną kobietą oślepiła gryzącym proszkiem.



P. inż. TADEUSZ BRZOZOWSKI, naczelnik V-go Oddziału Ł. S. O. O. otrzymał dyplom uznania z okazji 50-letniego jubileuszu Ł. S. O. O.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,69
Paryż	26,59
Nowy-Jork	8,98
Szwajcaria	174,02

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99
Tendencja utrzymana.	

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu	9,01
W płaceniu	9,00
Tendencja spokojna	Podaż średnia.

Z więzienia świętokrzyskiego w Kielec kłm. położonego na wysokości górze pośród getsych lasów, zdołał zbiec wczoraj niebezpieczny bandyta i rabuś. 28-letni Franciszek Tracz.

Tracz za szereg morderstw i napadów rabunkowych skazany był na dożywotnie ciężkie więzienie.

Wczoraj Tracz wraz z innymi więźniami wyszedł na robotę poza obrob więzienia. W myśli regulaminu prowadziła więźniów

siłą eskorta dozorców.

uzbrojona w karabiny.

Około południa, gdy więźniowie korzy stał z wypoczynku obiadowego, do dozorców, stojącego na warcie w pobliżu od poczywającego Tracza,

podeszła jakaś kobieta.

dostąpiła odziana i wszczęła z nim rozmowę.

W czasie rozmowy pod pretekstem złożenia dyskretnych zeznań o jednym z więźniów, nieznaną kobietą usiłowała skłonić dozorcę do zejścia z posterunku.

Dozorca jednak nie dał się namówić i kategorycznie rozkazał kobiecie, by się usunęła.

W tej chwili nieznaną otworzyła forebkę rączną i zasypała oczy dozorcę gryzącym proszkiem.

Czyn ten był widocznie umówionym sygnałem dla więźniów.

Wszyscy rzucili się do ucieczki. Oślepiiony dozorca miał jeszcze tyle siły, że wystrzelał z karabinu zaalarmował kolegów.

Rozpoczęła się pogoni.

W gąszczach i kryjówekach leśnych schwytano wszystkich więźniów prócz Tracza, który zdołał zbiec bez śladu.

BANDYTA BLASZANA ŁYZKA PODERZAŁ SOBIE GARDŁO.

(Od własnego korespondenta).

W Rybniku na Górnym Śląsku znany bandyta Robert Kszefman w chwili gdy zapadł wyrok skazujący go na rok ciężkiego więzienia, wy dobył blaszaną łyżkę więzienną, wyostrzoną na kamieniu i poderznął nią sobie gardło.

Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala więziennego.

ARTYSTKA WANDA MAJCHRZYCKA PROWADZIŁA TAJNY DOM GRY.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9 września. W mieszkaniu byłej artystki teatrów miejskich Wandy Majchrzyckiej w dniu wczorajszym wykryto tajny dom gry.

Przy zielonym stoliku zastano kilka osób ze sfer artystyczno - kupieckich oraz Piotra Rokosowskiego, który 4 lata temu

zabił swą żonę w domu gry.

Obława, zarządzona w przyległych wioskach, nie dała rezultatu. W jednej tylko wsi, na drodze, prowadzącej do Kielec, znaleziono

więzienną czapkę bandyty.

Nie jest wykluczone, że Tracz przybędzie do Łodzi lub Warszawy, gdzie — jak stwierdzono — ma licznych przyjaciół.

Przedstawiciele władz państwowych na niedzielnym obchodzie jubileuszowym Ł. S. O. O.



(Od prawej ku lewej): p. wojewoda Jaszczółt, p. wicewojewoda Ossoliński, p. Rosicki sekretarz osobisty p. wojewody.

„Wystarczy 17 głosów na 48, aby Polska przepadła podczas wyborów do Rady Ligi”. Charakterystyczne oświadczenie Brianda.

(Od własnego korespondenta).

Genewa, 9. 9. — Briand bezpośrednio po wczorajszym posiedzeniu w Lidze Narodów oświadczył jednemu z korespondentów polskich:

„Główny cel polityki francusko-polskiej to jednoczesne głosowanie w sprawie Niemiec i Polski. Cel nasz został w całej pełni osiągnięty. Nie czas jed-

nak na spuszczenie kurtyny. Po stworzeniu trzech nowych fotełów nastąpi głosowanie za kandydatami.

Wystarczy 17 głosów, aby Polska przepadła.

O te 17 głosów starają się nasi wrogowie. Śmiem wątpić jednak, czy im się to uda”.

ZABÓJCA LINDEGO 18 PAŹDZIERNIKA STANIE PRZED SADEM NAJWYŻSZYM

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9 września. Sprawa sierżanta Trzmielowskiego, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie ś. p. Huberta Lindego będzie rozpatrywana przez Sąd Najwyższy 18 października b. r.

GÓRNICY OTRZYMAJĄ 8 PROC. PODWYŻKI.

Katowice, 9 września. Konflikt w przemyśle górniczym na Górnym Śląsku będzie w najbliższym czasie zlikwidowany ugodowo (jak to już wczoraj zapowiadaliśmy). Górnicy otrzymają mają 8 proc. podwyżki dotychczasowych plac. Decydujące obrady w tej sprawie odbyły się w Warszawie. W ten sposób niebezpieczeństwo strajku zostało zlikwidowane.

Samosąd małżeński.

Z Borysławia donoszą:

„Obrzymia sensacja wywołał w Borysławiu krwawy wypadek samosądu małżeńskiego, który wydarzył się wczoraj rano. Kapral 30 p. p. Mieczysław Rudzewicz, przybywszy niespodziewanie z urlopu do domu, po wymienieniu kilku słów z żoną, zastrzelił ją na miejscu. Mordercę aresztowano i odstawiono do sądu wojskowego w Przemyślu.



P. inż. EDWARD WAGNER, wice komendant V. Oddziału Ł. S. O. O. otrzymał dyplom uznania.

Najlepsza metoda walki z drożyzną. W Łodzi zostanie wybudowany elewator na 1000 wagonów zboża.

Równocześnie powstaną elewatory w innych ośrodkach konsumcyjnych.

Warszawa, 9. 9. W sferach rządowych przedmiotem obrad

jest sprawa budowy sieci elewatorów zbożowych wysunięta przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Zajmował się nią komitet ekonomiczny rady ministrów, który wysłuchał

obszernego referatu p. Steczkowskiego, prezesa zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Odbyło się specjalne posiedzenie międzyministerialnej komisji,

utworzonej dla tej sprawy.

Wnioski ministerstwa spraw wewnętrznych idą w tym kierunku, aby stworzyć jako jednostkę praw na organizację w skład której wchodziłyby:

państwo, związki komunalne albo współdzielnie, organizacje rolnicze, oraz handlarze zbożem.

Nowa ta organizacja gospodarcza oparta na Banku Gospodarstwa Krajowego oraz na Banku Rolnym miałyby wybudować sieć elewatorów zbożowych dla celów

magazynowania rezerw zbożowych na spóżyte wewnętrzne oraz dla celów wywozowych.

Elewatory zbożowe byłyby dwóch typów: małe, bez urządzeń do czyszczenia zboża, drewniane, objętości 200 wagonów, urządzone w okolicach rolniczych, zwłaszcza na kresach wschodnich, oraz wielkie o pojemności 1000 wagonów, budowane w wielkich ośrodkach konsumcyjnych, jak Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Białystok, ewentualnie (Dąblin), ze względu na bliskość okolic rolniczych

Wielkie elewatory posiadałyby urządzenia dla czyszczenia i sortowania ziarna w razie nadmiaru zboża, nie spożerowanego dla konsumcji wewnętrznej i zasiewów

byłyby magazynami na eksport.

Ze względu na znaczne fundusze, jakie musiałyby być zaangażowane na budowę tego rodzaju sieci elewatorów, sprawa jest przedmiotem specjalnych narad.

Przy rozlosowaniu dolarówek nie popełniono żadnych nieprawidłowości.

Fundusze emerytalne posiadają 45.000 sztuk dolarówek, dlatego ich szanse są największe.

Rząd uspokaja opinię publiczną.

Urzędowo donoszą: Ukazały się notatki, podające w wątpliwość prawidłowość losowania premii od 5 proc. Państwowej Pożyczki Dolarowej oraz wyrażające zdziwienie, że w losowaniu, odbytem dnia 1-go b. m. dwie najwyższe premie przypadły Funduszowi Emerytalnemu Pracowników Banku Polskiego, oraz P. K. O.

W związku z notatkami temi Urząd Pożyczek Państwowych min. skarbu komunikuje, że losowanie wygranych premii od 5 proc. Państwowej Pożyczki Dolarowej

dokonywane jest publicznie przez komisję rządową,

złożoną z dwóch przedstawicieli min. skarbu, notariusza i dwóch obywateli,

wyznaczonych przez prezydenta m. Warszawy. Przed ciągnięciem, odbywającym się publicznie, obecni posiadacze obligacji

sprawdzają, czy ich numery znajdują się w kółkach. Losowanie każdej wygranej składa się z dwóch ciągnięć, dokonywanych w sposób następujący: do każdego z dwóch kół, oznaczonych numerami 1 i 2, wrzuca się przed rozpoczęciem losowania

zwitki z kolejnymi numerami od trzech zer do trzech dziesiątek.

Po zmieszaniu zwitków w obu kółkach, wyciąga się z koła Nr. 1 jeden zwitek, następnie z koła Nr. 2 również jeden zwitek i wylosowane z obu kół cyfry ustawione obok siebie w porządku, w jakim zostały wyciągnięte, oznaczają numer obligacji.

na którą padła wygrana. Przedstawiciel min. skarbu odczytuje

wyciągnięte zwitki, pokazując je jednocześnie publiczności,

po wylosowaniu zaś dwóch kolejnych cyfr z obu kół ogłasza numer obligacji na którą padła wygrana.

Po każdym wyciągnięciu z obu kół zwitków z numerami przewodniczący losowania niezwłocznie

wypełnia koła nowymi zwitkami z temi samymi numerami.

W tym celu komisja posiada czyste kartki, na których przewodniczący

wypisuje odpowiednie cyfry.

Mieszanie i ciągnięcia zwitków dokonywują publicznie sieroćki z Warszawskiego Tow. Dobroczynności.

Z powyższego wynika,

że tylko los decyduje o wygranej.

Ze dwie najwyższe wygrane padły w ostatnim ciągnięciu na numery obligacji, posiadanych przez Fundusz Emerytalny Pracowników Banku Polskiego i P. K. O. Jest to następstwem tego faktu, że Fundusz Emerytalny Pracowników Banku Polskiego posiadał

w dniu ciągnięcia 15.001 obligacji Pożyczki Dolarowej,

P. K. O. zaś 30.473,

a więc szanse wygrania obie te instytucje miały bez porównania większe, niż posiadacze obligacji pojedynczych

Skromny kołnierzyk męski obchodzi stulecie swego istnienia.

Drożyna bielizny dała żonie szewca impuls do wynalazku.

Sto lat upływa od chwili wynalezienia jednego z najważniejszych szczegółów garderoby współczesnego mężczyzny.

Chodzi tutaj o kołnierzyk, który dzisiaj każdy uważa za coś nieodzownego.

Wynalezienie kołnierzyka męskiego zawdzięcza świat

żonie francuskiego szewca Montagu.

Oszczędną pani szewcowa irytowała się niejednokrotnie tem, że mąż jej jest zbyt wielkim elegantem i

za dużo wydaje na bieliznę.

Majster szewski Montagu widocznie po złoże niu dratwy i kopyta, holdował ambicji, aby ucho dzić za eleganta pierwszej wody. Zapewne tak wyświeżony, wycelantowany podobał się małżonce, ale i zmysł oszczędności drażniła

konieczność wydawania takich kwot pieniężnych na świeżą bieliznę. Rzeczywiście to kosztowało zbyt dużo, jeżeli musiało się codziennie mężowi dać

świeżutką paradną koszulę.

Zrozpaczona tym marnotrawstwem małżonka myślała chwilę nawet o rozwodzie, ale zażądała swego męża, aby się z nim rozwodził. Ostatecznie postanowiła uciec się do podstępów.

Koszule, które mąż zdejmował były zupełnie jeszcze świeże, a tylko na

kołnierzu widać było parę małych plamek.

Pani Montagu pomyślała nad tem rozmyślała, dopóki nie wpadł jej do głowy doskonały pomysł.

Odpruła nożyczkami kołnierz od koszuli, wyprała go i przyszyła znowu do koszuli. W końcu udoskonaliła ten swój system,

zapatrując kołnierzyk w guziczki, przy pomocy których łatwo go było przypinać do koszuli.

Majster szewski nie zauważył nic, a gdy już wreszcie spostrzegł, co się dzieje, nie gniewał się wcale, ale przeciwnie

pochwalił żonę za taki wynalazek.

Uradowana majstrowa opowiedziała o swoim sukcesie wszystkim sąsiadkom, które zaczęły ją

naśladować, sporządzając dla swych mężów odrębne kołnierzyki, przypinane do koszuli.

Posłyszał o tem również pewien przedsiębiorca czy jęzomość nazwiskiem Brown i zrozumiałszy że na tem można zrobić doskonały interes, zajął

pierwszą fabrykę kołnierzyków.

P. Montagu za swój wynalazek otrzymała po każdej kwotę dolarów, majster Montagu w swo-

Ostrożnie z dolarami! Mit o niemożności podrobienia dolarów z nitkami jedwabnymi --- rozwił fałszerz banknotów, inżynier Pajkert.

Początek sensacyjnego procesu przeciw byłemu docentowi politechniki.

Lwów, 9 września. Wśród wielkiego zainteresowania rozpoczął się wczoraj przed trybunałem przysięgłych proces przeciw fałszerzowi banknotów 100-dolarowych inżynierowi Bolesławowi Pajkertowi, byłemu inżynierowi wodociągów lwowskich, b. docentowi politechniki, a ostatnio dyrektorowi spółki budowlanej „Brzuchowice“.

FALSZERZ INŻ. PAJKERT ZDROWY UMYŚLOWO.

W czerwcu b. r. trybunał zwyczajny sądząc Pajkerta przekazał sprawę sądowi przysięgłych na wniosek obrońcy d-ra Dwernickiego, który widział ówczesną beznadziejność sytuacji dla swego klienta. W międzyczasie orzekł psychiatrzy, że inż. Pajkert jakkolwiek objawia zmniejszoną odporność umysłu za swoje czyny jest odpowiedzialny.

Akt oskarżenia zarzuca Pajkertowi fabrykowanie banknotów 100-dolarowych przy zastosowaniu precyzyjnych urządzeń.

Obie strony banknotu odbijał fałszerz na cienkim papierze, następnie pomiędzy dwie kartki wkładał nitki jedwabne; sklejał, satynował i poddawał umiędzielnemu procesowi starzenia się.

Fabrykacja banknotów odbywała się w zacisnej willi Pajkerta „Quo Vadis“ w Brzuchowicach gdzie tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi znaleziono tajemniczą skrytkę. W skrytce tej znajdowało się 29 sztuk gotowych, doskonale podrobionych fałszywków, klisze, oraz całe laboratorium chemograficzne.

Ile sztuk wogóle puścił w obieg Pajkert pozostanie jego tajemnicą. Przylapano go na 5 sztukach. Istnieje przypuszczenie, iż było ich bardzo wiele, albowiem fałszywkaty były tak dalece udane

ne, iż nawet ostrożny lwowski Bank Przemysłowy zakupił jedną sztukę nie podejrzewając oszustwa.

TAJEMNICZA KASETKA.

Oskarżony do winy absolutnie nie poczuwa się i twierdzi, że podróżując jako dyrektor spółki budowlanej w Brzuchowicach

znalazł w wagonie porzuconą skrytkę, w której znajdowały się przyrządy do fabrykacji studolarówek oraz 29 fałszywków.

„BADANIA NAUKOWE“.

Skrytkę zabrał on do swej willi w Brzuchowicach i

postanowił w „celach naukowych“ kontynuować próby produkcji pieniędzy wysoką wartościowych (!). Dlaczego jednak o znalezieniu tej skrytki nie powiadomił władze policyjne i dlaczego otrzymane banknoty sprzedawał na giełdzie, a wreszcie dlaczego nie robił prób naukowych

banknotami mniejszej wartości — tego wyjaśnić nie umie.

PAYKERT — PLACZE.

W ciągu przesłuchania przewodniczący wytknął oskarżonemu często sprzeczności w jego zeznaniach, a fakt ten zdenerwował Pajkerta do tego stopnia, iż w pewnej chwili

wybuchnął płaczem.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków i ekspertów profesorów uniwersytetu, a mianowicie: prof. Klinga i Negrusa. Przewodniczy sędzia Goettinger, oskarża prokurator Sywniak, broni dr. Dwernicki.

Z genewskiego kociołka.

Kiedy Polska wejdzie do Rady Ligi?

Genewa, 9. 9. Liczą, że komisja prawnicza Zgromadzenia Ligi, której przekazano sprawę regulaminu wyborów do Rady Ligi, ukończy swe prace w

środe przyszłego tygodnia.

W takim razie wybór nowych członków Rady, więc i Polski,

nastąpiłby w przyszły czwartek lub piątek, a pierwsze posiedzenie zreorganizowanej Rady odbyłoby się zaraz po wyborze.

PRZYPUSZCZENIA, CO DO ROZDZIAŁU MIEJSC NIESTAŁYCH.

Genewa, 9. 9. W sprawie obsadzenia 9 miejsc niestałych w Radzie Ligi, uchodził za najprawdopodobniejszą następująca kombinacja:

Na trzy lata będą wybrane: Polska, Holandia i jedno z łacińskich państw Ameryki, przypuszczalnie Kuba.

Na 2 lata: Rumunia, Chiny i drugie łacińskie

państwo amerykańskie, prawdopodobnie Kolumbia.

Na 1 rok: Belgia, Urugwaj i jedno z mniejszych państw europejskich, Finlandja albo Portugalia.

Jako reelekcyjne państwo

ma być desygnowana tylko Polska, a pozostałe 2 półstałe miejsca pozostałyby nieobsadzone na wypadek powrotu w tym roku do Ligi — Brazylii i Hiszpanji.

KANADA ŻADA PÓLSTAŁEGO MIEJSCA.

Genewa, 9. 9. Sprawa obsadzenia miejsc niestałych

nastarcza pewne trudności

wobec aspiracji niektórych państw do tych miejsc. Ostatnio występuje Kanada z żądaniem miejsca półstałego. Natomiast wedle doniesień z Buenos Aires, Argentyna nie kandyduje na półstałe miejsce.

Jak obecnie wygląda za płotem kowieńskim? „Gubernskij gorod“ jak za dawnych czasów „matuszki“...

P. W. N. zamieścił w „K. Czerw.“ ciekawy opis Kowna, z którego kilka ustępów przytaczamy:

Kowno — pardon — Kaunas — stolica prowincyjna, w oczekiwaniu na odebranie Wilna (!).

Pierwsze wrażenie — wrażenie małego „gubernskawo goroda“. Ruch minimalny, magazyny bez towaru i klientów, parę głośniejących kręcących się po strasznie wybrukowanych ulicach samochodów, należących do przedstawicieli zagranicznych. Na Niemiele tylko moc traw, splawianych do morza. Aktywność budżetu — ale za jaką cenę?!

Na ulicach słyszy się język żydowski i rosyjski na równi z litewskim. Na 100.000 mieszkańców 40 proc. — żydów i 30 procent innych mniejszości. Nie więc dziwnego! Dostają się do domu polskiego.

Cicha, jakby konspiracyjna rozmowa. Gorące pytania o Polskę. Twarze promieniąją na kategoryczne moje zaprzeczenie plotek i ploteczek, które krążą w Kownie o Polsce.

Jem rodzinnem miście Trouy otworzył sobie pierwszorzędny sklep z obuwiem, wzbogacił się, a prawniki jego opowiadają dzisiaj o tem, jaką to sprytną kobietą była ich prababka.

Z Ameryki patent na nowy wynalazek powędrował do Francji, gdzie w r. 1850 założono pierwszą fabrykę kołnierzyków.

Kołnierzyk stał się odąd nieodzownym szczegółem garderoby męskiej.

Ja teraz stawiam pytania.

Po długoletnich rządach Ch. D. tak naz. kryścianach, których przywódca księża litwinomani grali na strunach szowinizmu litewskiego, wzbudzając nienawiść przeciw Polsce, po wyborach do władzy przyszedł S. D., popierani przez liczne mniejszości narodowe. Pożytku mało. Więcej obietnic, jak faktów dokonanych. Boja się opozycji Ch. D. i szaulisów uzbrojonych, więc, choć z mniejszym już przekonaniem, lecz zawsze jeszcze przed oczami Litwy powiewają czerwona płachta, na której paru karjerowiczów polityki wypisał

było, bezmyślnie „Wilno“.

Szaulis! Kilkanaście tysięcy uzbrojonych, w większości wypadków bezmyślnych chłopaków, analfabetów, nastrojowo nakręconych przez księży litwinomanów, przy znikomym liczebności, którym imponuje noszenie broni i mundurów. Oni teraz prowadzą opinię publiczną. Ich przywódca pcha ją (!) ruch kulturalny litewski w małych miasteczkach, urządzając przedstawienia, odczyty, biblioteki i t. d., i t. d. Książek litewskich wogóle jeszcze mało.

Pieniądże potrzebniejsze na politykę!

W pociągu ku granicy spotykam eleganckiego jegomością, z mniejszości narodowych. Rozmówka jak zwykle. Z dumą opowiada o swych grubszych zarobkach w handlu tranzytem przez Litwę do Rosji (!). Wierzy nie chce. A jednak po tem uwierzyłem: Na Litwie kilo niemieckiej kanki kosztuje 220 dolarów, kiedy w Mińsku 500 w Moskwie — 1000. Granica bez rewizji. I słusze, czegożby szukano?

Zagadka pięknych oczu.

Co ważniejsze: kolor czy wyraz?

Zgoda błędne jest mniemanie, jakoby kolor oczu kobiety fascynował i tajemnie czy dodatnio oddziaływał na mężczyzn.

Błękitnemu oku np. przydają się zazwyczaj więcej słodczy, więcej szcerości w wyrazie, ale stanowczo niesłusznie.

Bardzo być może, iż czysta, jednolita barwa robi sympatyczniejsze wrażenie, w rzeczywistości jednak niema ona najmniejszego znaczenia i przekładać błękitne lub czarne oczy

jest krzycząca niesprawiedliwość wobec właścicielek żółtawych, zielonkawych czy szarych oczu, mogących promieniować tą samą dobrocią i łagodnością, co i błękitne. Faworyzowanie koloru oczu jest li tylko rzeczą gustu a gust w danym wypadku zależny jest od czasu i szerokości geograficznej.

Starożytni naogół woleli czarne oczy.

Dziś południowcy kochają się zwykle w czarnych oczach, podczas gdy mieszkańcy północy

gustują w błękitnych. Pewien słynny oftalmolog twierdził, że kolor oczu o tyle tylko ma znaczenie, o ile

kontrast między białą a kolorową częścią oka jest większy lub mniejszy.

Mniej jeszcze niż o charakterze i temperamencie z koloru oczu sędzić można o narodowości. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że Norwegczyk naprzykład ma włosy krucze i oczy czarne jak smoła, a Włoch przeciwnie — blond włosy i modre oczy.

Daleko więcej dałoby się wnosić o charakterze i temperamencie człowieka z blasku i rodzaju spojrzenia.

Ruch oczu ulega bowiem ciągłym zmianom: radość, zapał i szcerość uczuć wpływają na rozszerzenie gałki ocznej, u dzielając jej przytem błyszcz. wilgoci w której światło się odbija przy najbliższem poruszeniu oka.

Gałka oczna człowieka przygnębionego, nieszczerego, kłamcy, pesymisty jest śluznista i nawpół przykryta powiekami.

Pomiędzy spojrzeniem jednak człowieka przygnębionego a kłamcy jest duża różnica. Podczas gdy pierwszy z pod przykrytych powiek patrzy prosto i śmiało w oczy,

drugi nie jest w stanie wytrzymać wzroku w spokoju i unika spojrzeń ludzkich.

i ruchliwości oka. Gałka oczna jest jak wie domo u wszystkich ludzi

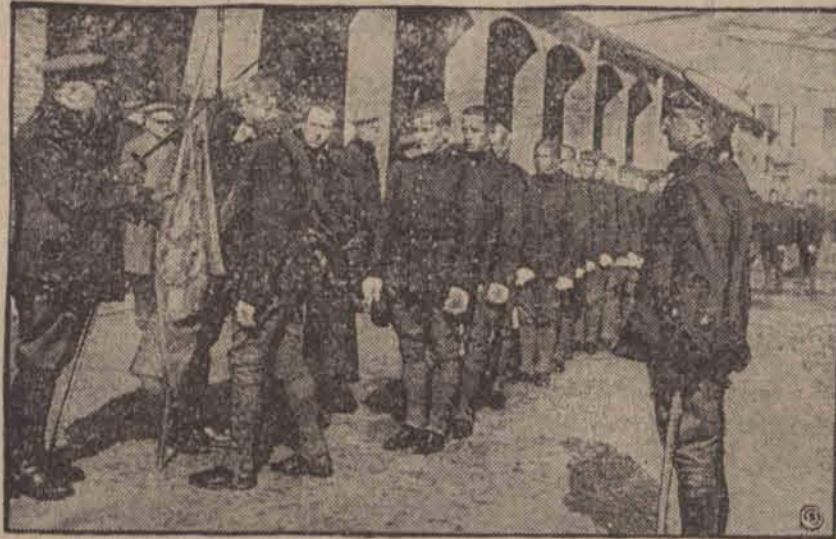
prawie że jednakowa.

Powieki tylko dzięki większemu lub mniejszemu rozwarciu, pływaniu lub głębszemu sklepieniu wpływają na to, że

oko wydaje się mniejsze lub większe.

Wielkość oczu po wsze czasy była bardzo w cenie. Sokrates który ponoć nie był piękny, sławił się swymi wielkimi oczami

Revolucja w Hiszpanji.



W czasie ostatnich rozruchów w Hiszpanji oficerowie artylerji, którzy otwarcie wystąpili przeciwko rządowi, zmuszają również wszystkich rekrutów do wypowiedzenia posłuszeństwa władzy państwa.

Zdjęcie nasze przedstawia moment zaprzysiężenia rekrutów, którzy stanęli po stronie zrewoltowanych oficerów.

Za to wytrawny i wyrafinowany kłamca patrzy w oczy wzrokiem tak pewnym, jasnym i błyszczącym, że trudno by go było o kłamstwo posądzić, gdyby mógł opowiadać również drganie kącików ust. To mu się jednak przeważnie nie udaje.

One też go zwykle zdradzają! Piękność głównie zależy od wielkości

mi, w których tkwił wyraz niepospolitej wzniosłości. Zresztą i oczy kształtu migdału bywają nieraz sławione! Nawet oczy skośne! Nie raz Chinka o skośnych, mających kształt sezyorka oczach, z dwiema czarnymi subtelnie zarysowanymi brwiami u góry wcale nie jest brzydka.

Wogóle ładnie wykrojone brwi są dla uwydatnienia pięknego oka konieczne Kto

ma za małe lub za duże brwi, temu inne plusy

nie wiele pomoga.

Brwi powinny być wąskie, długie, geste i symetrycznie zaokrąglone.

Wszystko to bardzo dobrze!

Ale jakby tu się dowiedzieć, skąd pochodzi ten niedający się opisać, nieuchwytny wyraz, spotykany

u dzieci i ludzi dobrych,

który nic nie ma wspólnego zarówno z kłosem oka, jak i jego wielkością i kształtem?

Również ciekawem niezwykle byłoby zbadanie dlaczego wzrok dziewczęcia, gdy przestanie być dzieckiem, nabiera

nagle zupełnie innego wyrazu?

Skąd to spojrzenie blasku pełne i piękności? Jak powstaje nagle zmiana w oczach z chwili gdy człowiek z obojętnego stanu przechodzi w okres

tesknoty za szczęściem i miłością?

Nie może być, aby taka metamorfoza zależała od powiększenia się gałki ocznej, większego lub mniejszego rozwarcia powiek.

Tajemnica tkwi gdzie indziej.

Sa ludzie, kobiety szczególnie, z których oczu morze dobroci przebiega, miłość snopami promieni tryska.

Ale jak one powstają? Jest i pozostała zagadka, której wyjawienia matka przyroda zazdrośnie strzeże.

J. Saw.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —
wspaniały obraz współczesny w 8-miu wielkich aktach p. t.

Mezalijs Grau-Sztark
w rolach głównych Norma Talmadge i E. O'Brien

Nad program: **Ja chcę do domu!**
oryginalna komedia w 2 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.



Córka kowala.

Jaskrawie oświetlona restauracja na rogu drugorzędnej ulicy była zawsze dlań jakoby pałacem zaczarowanym.

Wduszy Gastona widok ten wywołał uczucie radości. Ponieważ jednak przyszedł tutaj po raz pierwszy od śmierci swej żony, uczył pewnie wyrzuty sumienia.

Był żonaty w ciągu 15 lat i nie prócz tej restauracji nie zachmurzało życia nie boszczki.

To przywiązanie do restauracji było jej jedynym żartowaniem. Żona w stosunku do tej jedynej słabości Gastona okazała się bezsilna. Kowal Gaston, pomimo swój olbrzymi wzrost, był dobroduszy, jak dziecko i bardzo bał się żony. Uwierzył te wysoka postawna kobieta z wielkimi niebieskimi oczami, której piękności nie mogły umniejszyć i zrabować nawet dziecięro jej dzieci.

Szczerze mówiąc, kowal nie nadużywał pobytu w restauracji. Ziwił się tam tylko w soboty po otrzymaniu zarobku, lecz siedzący w ulubionym katku, zapomniał o domu i cały oddawał się gorącej dys-

kusji z przyjaciółmi, których szczerze czesował.

W każdą sobotę powtarzała się ta sama scena. Luiza przygotowywała kolację, nakrywała stół i czekała na męża, będąc z góry pewna, że nie wróci na czas. O ósmej godzinie traciła cierpliwość, brała na ręce ostatnie niemowle i pozostawiały resztę dzieci na opiece starszej córki, Amelji, szła do restauracji.

Czasami Gaston zauważał jej przyjeście lecz najczęściej rozgorączkowany rozmowa z przyjaciółmi, nie widział Luizy. Stojąc za jego krzesłem, mówiła wtedy don dźwięcznym głosem żony, szanującej swego męża:

— Dlaczego jeszcze nie idziesz do domu? Już po siódmej i dzieci są głodne!... Gaston zazwyczaj drgnął, czerwienił się i odpowiadał:

— Zaraz, zaraz! Usiądź, kochanie, natnij się trochę z mojej szklanki.

Zazwyczaj odmawiała i stała przy nim jak żywa wymówka. Czasami prosiła o szklaneczkę lemoniady. Ten i ów z kolegów próbował od czasu do czasu rozwerselić cokolwiek panią Gastonową lecz wtedy stawała się ona jeszcze poważniejsza.

— Dziękuję! Proszę mi dać spokój! — protestowała. — Dostyc już, że siedzę tutaj! Gaston, powiedz temu panu, żeby mi dał spokój!

Te słowa odbierały odwagę nawet najśmielszym.

Po kilku minutach (było to niezbędne, żeby nie kompromitować się posadzeniem o „panofel”) Gaston z Luizą opuszczał restaurację.

Wspominał to wszystko obecnie, siedząc w restauracji w swoim ulubionym kąci. Koledzy i znajomi wchodzząc w milczeniu, serdecznie ściskali mu rękę.

— Cóż robić, Gastonie, trzeba pogodzić się z losem!... Chcesz kieliszek absyntu z cukrem? — mówił sam właściciel restauracji.

Wzruszony Gaston uścił mu rękę, wypił kieliszek, zamówił drugi i nieco po kzepiony alkoholem i uspokojony opowiadał o swoim nieszczęściu.

— A jak sobie dałeś radę z gospodarstwem? — zapytał Bernard.

— Gospodarstwo?... Doskonale. Mam starszą córkę, Amelję... w trzynastym roku... Ona zajęła się gospodarstwem i sama o wszystkim pamięta. Nie potrzebuję zupełnie o tem myśleć. Sama mi powiedziała: „Ja zamienię mamę, ja bardzo dobrze znam się na gospodarstwie i będę wychowywała dzieci!”

— Teraz przynajmniej możesz spokojnie siedzieć w restauracji z kolegami i nikt nie wyciągnie cię do domu!

— Nie mówmy o tem! Dajcie jeszcze butelkę wina! — rzekł z westchnieniem.

Gaston, spokojnie pałac fajeczkę, pomalą zapominał o swem nieszczęściu.

— Dlaczego jeszcze nie idziesz do domu? — rozległ się nagle dźwięczny głos za jego plecami. — Już po siódmej i dzieci są głodne.

Głos zmarłej żony! Gaston zerwał się z krzykiem i odwrócił, będąc pewny, że ujrzy przed sobą wysoką, postawną figurę Luizy, jej poważne piękne oblicze i niemowle, mrużące ślepki pod wpływem jaskrawego światła...

Przestraszył ten natychmiast przyszedł w zawstyżeniu. Przed nim stała Amelja, jego maleńka gosposia... Zrozumiał, że wzięwszy na siebie wszystkie obowiązki matki, przygotowała w domu kolację i

czekała na ojca do siódmej, poczem poszła po niego do restauracji.

Wszyscy milczeli. — Usiądź kochanie!... Napij się troszeczkę z mojej szklanki! — wybełkotał wreszcie Gaston.

Lecz dziewczynka postanowiła widocznie skończyć raz na zawsze ze słabością ojca i okazała się energiczniejszą od matki. Twarzyczka jej stała się jeszcze poważniejsza, gdy rzekła:

— Dziękuję, tatusiu! Nie lubię wina, zwłaszcza przed jedzeniem... Poza tem tu nie jest miejsce dla dzieci... Ja przyszedłam poprosić cię, żebyś szedł zaraz do domu!

— Nie nudź nas swojemi uwagami! — wniósł się dekarz i chciał dobroduszenie wziąć dziewczynkę pod brodę.

— Proszę przestać!... — odezwał się, głośny okrzyk dziewczynki. — Tatusiu, powiedz mu, żeby mi dał spokój!

— Zupełnie jak matka! — wyjąkał Gaston.

W milczeniu wstał, zapłacił rachunek i pożegnał się ze znajomymi.

Gaston skonfundowany wyszedł z Amelją.

— Czy zawsze będziesz w sobotę przychodziła po mnie? — zapytał się jej na ulicy.

— Naturalnie! — powiedziała dziewczynka z głębokim przekonaniem i spokojem. — Mam jednak nadzieję, że to nie będzie potrzebne. Nie mówię o sobie, ale... dzieci są zawsze takie głodne o siódmej...

Gaston milczał wzruszony. Na rogu obejrzał się i rzucił okiem na oświetlone drzwi swojego raju.

Maleńka gosposia o poważnym obliczu wyprowadziła go stamtąd na zawsze!

Proces o zamordowanie ducha.

Tajemnicze spotkanie trojga widziadeł z młodym studentem

Sąd w Insbruku rozpatruje niezwykle zajmującą sprawę, której bohaterem jest 19-letni maturzysta gimnazjalny, Henryk Klinger.

Młodzieniec ów był sceptykiem i nie wierzył w żadne duchy i strachy. Stara ciotka Klingera ubolewała nad zanikiem wiary u młodzieńca i postanowiła go przekonać o

istnieniu życia pozagrobowego. W tym celu ubrała się w prześcieradło do ust włożyła kawał fosforu i w towarzystwie dwu siostrzenic, równie dziwa-

cznie ubranych, zastąpiła drogę Henrykowi, gdy noca wracał do domu.

Sceptyk nie ułakł się strachów i tęga pałka zaatakował nadziemskie zjawy. Machnął raz i drugi z takim impetem, iż największe straszdyło zważyło się na ziemię

z roztrzaskaną głową. Henryk zdarł prześcieradło z ducha i rozpoznał swą starą ciotkę.

Nie pomógł ratunek, kobieta umarła, a prokurator wytoczył Klingerowi sprawę o zabójstwo.

Wypadek samochodowy oddał zbrodniarza w ręce policji.

Wystrzelałem z rewolweru zabił szofera.

Niezwykły wypadek rabunku w jadącym samochodzie wydarzył się około Norymbergii. Onegdaj wieczorem policja po wiadomością została o wypadku samochodowym około Herrenhuette, gdzie samochód wjechał

na przydrożne drzewo i rozbił się ciężko. Jadący w nim jednak pasażer nie odniósł szwanku. Szofer natomiast został zabity.

Kiedy stwierdzono tożsamość osoby pasażera okazało się, że jest nim 23-letni subjekt sklepowy z Lubeki Wilhelm Blom. Jak się okazało szofer stracił życie nie

przez wypadek samochodowy, lecz od kuli pasażera, który

strzelił do niego z tyłu. Pasażer, obrabowawszy szofera, siadł na jego miejsce i ruszył dalej.

Dopiero wypadek samochodowy oddał zbrodniarza w ręce policji.

Zbrodniarz jechał samochodem z Elster do Norymbergii i był, zdaje się, przygotowany do przeprowadzenia

innych napadów rabunkowych, znaleziono bowiem przy nim pistolet z 7 nabojami, maskę, kilka peruk i sztylet.

Klown odbiera sobie życie, a publiczność się śmieje.

W cyrku budapeszteńskim odbywającym przedstawienia w „Voiksgartenie” rozegrała się wstrząsająca scena. W czasie numeru, w którym brało udział trzech kłownów, jeden z nich nazwiskiem Mervai, zawołał do publiczności: „Uwaga, nie dotykać”, przyczem wyjął woreczek z kieszeni i wysypał sobie biały proszek do ust. Publiczność wyla z uciechy i biła brawo, sądząc, że to chodzi o nowy, im-

provizowany żart. A gdy błazen padł na ziemię, bijąc konwulsyjnie nogami i rękami śmiech wzniósł się jeszcze bardziej. Tamci dwaj grali dalej, tylko nieznacznie robili jakieś znaki pacholkom. Drgającego kłowna wśród hucznego śmiechu publicznego wyniesiono dyskretnie z areny.

Biedak zażył trucizny, ponieważ engagement jego nie zostało odnowione i miał zostać na przyszły sezon bez pracy.

Potęga dolara.

50-letnia wdowa wyszła za mąż za 24-letniego młodzieńca.

Popularna osobistością w nowojorskich kołach towarzyskich była mistress Adela na Clanford, wdowa po przemysłowcu, Johanie Cranford. Pani Adeline owdowiała wszy, mając lat 50, przyznawała się oficjalnie

tylko do 36-ku

i wiodła życie wesołe, pełne rozrywek i przyjemności. Około przystońce jeszcze i ogromnie bogatej wdówki kreślił się istny rój wielbicieli.

Miedzy innymi o względy miliarderkę zaczął przed rokiem starać się młody

aktor filmowy Harry Hughes.

Wdowa zakochała się w nim do szaleństwa i mimo przestróg krewnych i przyjaciółek zgodziła się zostać żoną 24-letniego chłopca, którego mogła być matka. Już kilka tygodni po ślubie Hughes zaczął ją strasznie zaniedbywać. Wszelkie próby i groźby nie robiły na nim najmniejszego wrażenia. Wiedział, że żona zbyt go kocha, aby

wdrożyć kroki rozwodowe.

Życie milionerki stało się piekłem. Znałomi nie poznawali jej, tak postarzała się wskutek przejść moralnych.

A gdy niedawno Hughes oświadczył milionerce, iż nie może z nią dłużej żyć, gdyż kocha inną i chce się z nią ożenić, pani Cranford tak się przejęła wiadomością, iż w oczach miała

wypić znaczną dawkę weronału.

Nie pomógł lekarz, nieszczęśliwa ofiara namietności zmarła wśród strasznych konwulsyj.

Los jej obudził w Nowym Jorku ogólne współczucie.



Japoński lekarz dr. Tedecki, wybiera się do Polski w celu zapoznania się z praktycznym stosowaniem metod walki z chorobami zakaźnymi.

Europejskie obrazy nie mają powodzenia w kinie japońskim.

Ludność krainy wschodzącego słońca uważa nasze zwyczaje za barbarzyńskie.

Kinematograf pojawił się w Japonii w roku 1908. W Nagasaki wyświetlono pierwszy obraz, który

zrobił niezwykle wrażenie. Od tego czasu film zyskał w Japonii niezwykłą popularność. Obecnie jest tam 1,200 kinematografów,

a pięć wielkich wytwórni produkuje rocznie około 500 tysięcy metrów filmów.

W ostatnim roku odwiedziło kinoteatry japońskie 42 miliony osób,

zachwycając się swymi gwiazdami filmowymi, jak: Yostiko, Okada, Sumi Kusishima, Yoshi Kawata, Yuki Tsukuba i t. d.

W kinematografie japońskiej objaśnia obrazy specjalny konferencier.

Odczytuje napisy i czyni uwagi nieraz bardzo dowcipne.

Japończyk nie zadowoliliby się martwymi literami na płótnie.

Z cudzoziemskich filmów największym powodzeniem cieszą się amerykańskie.

Obrazy europejskie nie mają powodzenia, są bowiem na smak japoński zanadto brutalne.

Niedawno wyświetlano w Tokio niemiecki film, przedstawiający polowanie na niedźwiedzie.

Obraz zrobił jaknajgorsze wrażenie, a publiczność oburzyła się, iż myśliwi zastrzelili zwierzę, karmiące swe dzieci.

Krótceki sądowe.



Znany zawalidroga na balu Niemile powitanie.

Gdy noc zapada na miejskich ulicach, i bogobojni obywatele kryją się w zaciszu ognisk domowych, wówczas z kryjówek swych i nor wychodzą „one”.

Po godzinie 10 wieczorem żaden mężczyzna nie przejdzie ulicą, by nie narazić się na zaczepienie przez kapłankę płatnej miłości.

Niejednokrotnie damy te stają się wręcz ordynarne zwłaszcza, gdy je zaczepiony ofuknie. Gdy zaś dojdzie do porozumienia z panienką, to zaprowadzi go ona albo do „siebie” albo na dancing? Niekoniecznie do Teatralnej, Malinowej, czy Pomarańczowej, nie każdego bowiem stać na taki lokal. Są w Łodzi dancingi ad hoc improvisedowane o których my ludzie przyzwolci nie mamy pojęcia. Wiedza coś o nich mieszkańcy przedmieść.

Na Bałutach czy na Chojnach różni państwo urządzają w swych suterrenach herbatkę tańczącą, na których są mile widziane także panienki z gośćmi.

Przy dźwiękach gramofonu tańczą ochoczo wesołe pary i nuca z nim razem: „Czy pani mieszka sama” i „Mój drogi nie namawiaj”.

Bardzo często odwiedza te dancingi policja, a jeszcze częściej Pogotowie Ratunkowe, niosąc doraźną pomoc jakiemu pożąganemu nożem lub zatrutemu alkoholem gościowi.

DZIŚ DANCING! WEJŚCIE ZA ZAPROSIENIEM.

Tęgo rodzaju napis wywiesił nad drzwiami mieszkania swego p. Józef C. dozorca jednego z domów przy ulicy Zawadzkiej na Bałutach.

Zaproszenia oczywiście były płatne. Mimo to gości huk.

Nastroj był niebywale wesoły, zwa-

szcza że podniecała go obfitość alkoholi tudzież mnogość „dziewczynek”.

Bawiono się bez przerwy do godziny 11-ej w nocy. Nic nie zakłócało spokoju ducha tancerzy, jeśli pominiemy drobne starcia. Likwidował je szybko doświadczony gospodarz domu.

ORATOR I PRZYBYŁY.

O godzinie 12-ej rozwarły się naocześnie drzwi i na salę wszedł w towarzystwie swej przyjaciółki, znany ze swej bitności i zawadactwa Kazimierz Z. Przybył bez zaproszenia. Wówczas jeden z uczestników zabawy wlaź na skrzynię i zawołał donośnie, zwracając się do przybyłego:

— Niemasz zaproszenia! Więc przez za drzwi!

Srodze oburzył się takim powitaniem porządnie już ululany pan Kazimierz i zdzielił oratora tak potężnie, że ten spadł ze skrzyni, rozbijając sobie fizjognomję

Wszczęła się niebywała awantura. pan Kazio wpadł bowiem w furję i zaczął cisnąć w obecnych krzesłami tudzież innymi przedmiotami codziennego użytku, kto wie na czymby się skończyło, gdyby nie posturkowany, który w porę zajął zlikwidował i spisał protokół.

EPILOG.

W dniu onegdajszym Kazimierz Z. stanął przed sądem pokoju, jako oskarżony o zakłócenie spokoju publicznego.

Świadkowie przeważnie uczestnicy „balu” stwierdzają winę oskarżonego.

Po naradzie sąd skazał Kazimierza Z. na 50 złotych grzywny względnie 14 dni aresztu.

Sza-wicz.

PIJCIE PIWO LWOWSKIE
niedoścignionej jakości.

Popierajcie przemysł krajowy.

Dzień w Łodzi.

—:—



Beznadziejna wędrówka.

Rozpacz przyjeźdnego.

W poszukiwaniu kawałka chleba przybył przed tygodniem do Łodzi 29-letni Franciszek Borowik z osady Bielsk (pod Płockiem). Wbrew jego przewidywaniom pracy nie znalazł.

Kilkunastozłotowe oszczędności wyczerpał już szybko. Borowikowi zajął się niedza w oczy.

Po całodziennym bieganiu bezrobotny upadając ze znużenia, kładł się na niednym posłaniu w domu noclegowym, aby znów nazajutrz rozpocząć

ponowna wędrówkę.

Wszędzie obiecywano mu „za kilka dni” Borowik już od dwóch dni nic nie miał w ustach. Zmęczony wreszcie ciężkimi odmowami postanowił

skończyć z życiem.

W dniu wczorajszym późnym wieczorem wszedł do bramy jednego z domów przy ul. Żorawiej i pchnął się nożem.

Oplwającego krwią człowieka spostrzegł przechodnie. Zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego Kasy Chorych.

Lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł desperata do szpitala w stanie beznadziejnym.

Mąż --- w fabryce, żona --- na spacerze ...!

Historja niedobranego małżeństwa.

Pan Aleksander Tauman, starszy już kawaler, właściciel skromnie umeblowanego pokoju przy ulicy Wolskiej 5, postanowił

ożenić się.

Na wieść o zamiarach leciwego kawalera poczał umizgiwać się doń rój panien i wdówek. Pan Tauman nie kwapił się jednak z wyborem żony z miasta, przynosząc ponad łódzianki wieśniaczki. Sprawę sercową powierzył doskonałemu stręczycielowi małżeństw, który z poruczonej sobie misji wywiązał się szybko. — Berta Krauze, rozwódka ze wsi Brzeźniak w powiecie radomskim, była jakgdyby stworzona dla pana Taumana. Wynagrodziwszy sówicie pośrednika pan Aleksander szturmował dość długo do

serduszka rozwódki

i w końcu ją zdobył.

Pani Berta poznawszy zle i dobre stroony Taumana zgodziła się pozostać jego żoną. Już w początku bieżącego roku wyprawiono sute weselisko.

Zamieszkało w kawalerce męża. Pani Berta wniosła w posagu małżonkowi nieco gotówki. Pieniądże te łącznie z zarobkami Taumana wystarczały obojgu na życie. Czas płynął im bez trosk i nieporozumień.

Tauman kochał żonę bezgranicznie i nie widział poza nią nikogo. Tymczasem pani Berta

nie znosiła samotności,

a że ta dawała się jej porządnie we znaki, bowiem pan Aleksander zajęty był przez cały dzień poza domem, więc pani Berta poczęła odbywać dłuższe spacery po mieście lub parku. Na jednej z takich przechadzek ładna kobieta natknęła się na niejakiego Romana Wernisa. Szybko zawiązała znajomość. Odtąd spacerowali we dwo

je. Po tygodniu p. Roman zaproszony został przez Taumanową do mieszkania, gdzie spędzał z nią

nader miłe chwile.

Pan Aleksander oczywiście o tym nie wiedział. Dopiero sąsiedzi otworzyli mu oczy.

Zaniepokojony nie na żarty pogłoskami zaczął podpatrywać żonę. Rzecz wyjaśniła się niebawem. W dniu wczorajszym pan Aleksander szybciej aniżeli zwykle opuścił fabrykę. — Kochankowie ani przeczuwali grożącego im niebezpieczeństwa. Zdjąwszy obuwię w korytarzu pan T. bez szelestu zbliżył się do drzwi swe-

Znajomy z przystanku tramwajowego

Skradziona walizka?

Wczoraj wieczorem Chajm Rudenfeld kupiec z Sieradza, po załatwieniu spraw handlowych w Łodzi, oczekiwał przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Ogrodowej tramwaju, któryby go odwiózł do stacji.

Deszcz lał jak z cebra. W pewnej chwili stanął obok niego jakiś człowiek, który wszczął z nim rozmowę.

Kiedy tramwaj nadjechał, obarczony wielu pakunkami sieradzianin

nie mógł się dostać do wnętrza.

Wówczas z pomocą przyszedł Rudenfeldowi ów nieznajomy. Wziąwszy część pakunków pana Chajma wszedł na przedni peron. Rudenfeld tymczasem uczył się na tylnym.

Zadowolony z uprzejomości współwyznawcy p. R. wysiadł przed dworcem kołojowym, lecz w jednej chwili zadowolenie znikło, ustępując miejsca

przerażeniu.

go mieszkania. — Do uszu jego dobiegły przyciszone szepty.

Gdy zazdrosny małżonek otworzył drzwi, ujrzał żonę w objęciach innego. Zaskoczeni kochankowie znieruchomieli z przestraszu.

Tauman z wściekłością rzucił się na burzyciela ogniska domowego. Wywiązała się bójka, w czasie której mąż schwytał kochankę żony wpół i

wyrzucił z okna pierwszego piętra.

Wernis padając uległ ogólnemu potłuczeniu ciała i zwichnięciu lewej nogi. Lekarz Pogotowia Kasy Chorych odwiózł go do domu w stanie osłabionym.

Pani Berta zbiegła tymczasem w niewiadomym kierunku, okradłszy uprzednio męża z pieniędzy.

Epilog dramatu rozegra się przed sądem.

Tanie przekąski.

Mądry restaurator.

Abraham Monatlich w towarzystwie dwóch oddanych sobie przyjaciół, a mianowicie Herszla i Sruła Zawerów przybył do Łodzi.

Cała trójka rodem z Gostynina uciekła do nas przed policją za awantury i oszustwa.

Podczas białego dnia kraść niebezpiecznie, więc głodni porządnie przeszli do jednej z restauracji przy ulicy Północnej. Tam przez kilka godzin zdołali zjeść przeróżnych specjalów na okrągłą sumkę 40 złotych.

Kiedy przyszedł czas uiszczenia zapłaty nasi bohaterzy przypomniałi sobie, iż właściwie nie mają pieniędzy.

Podobna sytuacja nie była dla nich nowością.

Herszel i Sruł wyszli pozostawiając w knajpie Monatlicha. Właściciel restauracji przeczuł jednak zamiary swoich gości i w chwili kiedy Abraham usiłował się ulotnić ujął go.

Niefortunnego Abrahamka odprowadzono do komisariatu, gdzie w toku dochodzenia ustalono, że jest on już poszukiwany za liczne kradzieże. Osadzono go w areszcie.

Nie spaceruj z narzeczoną innego!

Może cię spotkać przykra niespodzianka.

19-letni Juda Grynberg, zamieszkały przy ulicy Wolborskiej, napotkawszy narzeczoną kolegi Binena Sztickgolda, podszedł do niej. Spacerowali dłuższy czas po uśpionych uliczkach przedmieścia, w końcu wszedł do jakiejś podrzędnej cukierenki i zajęli stołek tuż przy oknie.

Przypadek zrzadził, że obok cukierenki przechodził Binem. Spozstrzegłszy flirt narzeczonej z innym, zapalał srogiem gniewem. Sztickgold naprzędce ułożył plan zemsty i poczał obserwować zdaleka cukierenkę w towarzystwie dwóch kolegów, którzy

ofiarowali mu pomoc.

Kiedy Grynberg wyszedł wraz z narze-

czona kolegi, sprzymierzeni ruszyli za nim w przyzwoitej odległości.

Czuła parka weszła na ulicę Stodolnia ną. Wówczas Binem zastąpił im drogę. — Wywiązała się ostra wymiana zdań, potem

schwycono za łaski.

Trzech awanturników zaczęło obijać biednego Jude. Dziewczyna pobiegła zewzwać policję, a tymczasem Juda padł pod razem napastników.

Oduciono go i odwieziono do domu w stanie zadawalniającym. Sztickgolda i jego sprzymierzeńców aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji sądu pokoju.

KINO Dom Ludowy
Dziś
Za jedną noc
Wstrząsający dramat z życia oficerów angielskich w Afryce.
Nad program:
Dwa wesela Abd-el-Krima
farsa w 2-ach aktach.
UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE 90)
ŚLEPA MIŁOŚĆ.
POWIEŚĆ.
— Jak mogę? — Alina wstała. — Jak mogę? — odparła nieomal z sykiem. — Jak mogę się nie poddawać?... Ależ, ja muszę! Kocham go, a on o mnie nie chce słyszeć! Kocham go! Słyszysz? Nie ta miłością po kornej zakonnicy, jak ta płaczka na werandzie, ale całym swem jestestwem, pragnę go, pożądam go, życie bym oddała za jedną namiętą noc... Na kolanach czolgała bym się, aby mnie przyjął... Oddałabym mu duszę i ciało... Niechby mnie znieważał, odbiwał, odrzucił potem, jak psa. Niechby mnie raz wziął z duszą i ciałem, a potem uczynił, co zechciał...
Alina opadła na krzesło i zakrywszy twarz rekoma, wybuchła gwałtownym, spazmatycznym łkaniem.
— Opanuj się, Alino — rzekł Forest zbliżywszy się do niej. Jakże Fanzow zdoła się długo oprzeć tak pięknej kobiecie? — pomyślał, obserwując jej śliczny w istocie kark i wspaniałe włosy. Nie zależało mu na niej... jeżeli kiedykolwiek istniało w nim jakieś żywsze uczucie, to już dawno wygasło... Chodziło mu jedynie o Alinę, której serdecznie żałował. Jej flirt z Karminą nie był w jego oczach niczem in-

nem, jak próba wyrwania się z objęć beznadziejnego smutku i cierpienia.
Teraz spoglądał jednak z wyrazem pewnego współczucia na swą żonę, której łkanie było dowodem, że pod maską kokieteryj kryły się jeszcze szczerze pierwiastki uczuciowe. Położył delikatnie rękę na jej okragłem ramieniu i powtórzył:
— Opanuj się, Alino!
— Zostaw mnie w spokoju! — Alina odtrąciła gniewnie jego rękę i zaczęła się przechadzać nerwowo po pokoju. — Zostaw mnie! Nie masz najmniejszego pojęcia co to jest miłość! Tomku, gdybym mogła się w jakiś sposób pozbyć lry, to on napewno by się zmienił. Tybys się przecież zgodził na rozwód? Nieprawdaż? Odstąpiłabym ci dziecko... Naturalnie, że dziecko bym ci oddała... Mogłabym pójść własnymi drogami... Greg nie mógłby mi się oprzeć, gdybym przypuściła atak na serjo... Och, tylko ta Ira... onaby musiała mi zejść z drogi...
— Ależ, Alino, przestań na Boga! — Forest był bładny, jak chusta. Pozbyć się lry! Te słowa żony przeraziły go.
— Czy ty nie potrafisz nie innego z siebie wydobyc, jak tylko: Opanuj się Alino! albo też: Przestań Alino! Nie rozumiesz tego!... Powiem ci otwarcie, chętniebym lre zabiła, byleby ją usunąć z drogi. Powtarzam ci, że tęsknię za nim i pożądam go całym moim jestestwem. — Przy

tych słowach twarz jej oblała się głębokim rumieńcem. — Ty nie wiesz, czym jest miłość... nie rozumiesz, co to znaczy, jeżeli kobietę pożera tęsknota za mężczyzną... Ty umiesz myśleć tylko o dziecku. Mnie zupełnie nie robiłoby to różnicy, gdybym dziecka nie miała. Ach, jak ja za nim tęsknię... pragnę, by mnie wziął w swe ramiona, pożądam...
Alina załamywała swe ręce, wodziła palcami po czole, przymykała oczy i wogóle zachowywała się jak nawpół przytomna.
Forest obrócił się na plecie i wyszedł do swego pokoju. Matka jego synka... mówiła i zachowywała się jak dziewczka z ulicy! Chciała innej kobiecie zabrać jej męża... i jeszcze ją za to nienawdziła. — A wszystko tylko po to, aby zaspokoić nienasycony głód swoich zmysłów. — W jego oczach Alina nie była wcale opanowana miłością, lecz zwykłą żądzą życia... była podobna do kotki, która nocami wynykała się, gnana potężnym instynktem. Forest rzucił się na łóżko w ubraniu, ogarnięty wstydem.
Jego wargi poruszały się bez przerwy i powtarzały nieustannie: — Boże, błagam Cię, spraw, aby dziecko nie było do niej podobne... — Rozpacz go gryzła. — Przewracał się pod siatką moskitową tam i z powrotem, aż wreszcie wstał znou i wymknął się do sąsiedniego pokoju,

gdzie leżało dziecko. Podniósł ostrożnie małą siatkę broniącą go przed jadovitami ukąszeniami owadów i położył swą dużą głowę obok małej główki śpiącego chłopczyka. Z oczu spłynęły mu zwolna dwie duże łzy. To przyniosło mu ulgę.
XXXVII.
— Może mi przedstawisz twemu księciu, Iro? — rzekła Alina wygodnie rozłożona na leżaku.
Była godzina jedenasta przed południem i obaj ich mężowie poszli do hangarów. W Fanzowie powoli ocknął się dawny lotnik i ogarniała go chęćka wzniesienia się na skrzydłach stalowego orła w przestrzeń. Dowódca wojskowego lotniska znał Fanzowę z jego wybitnych czynów i chętnie mu pozwolił na przebywanie na lotnisku i w warsztatach. Zbudziła się w nim uśpiona tak długo energia i zastanawiał się na serjo nad tem, czyby nie powrócić do czynnej służby lotniczej. Powstrzymywała go na razie jedna tylko rzecz: natarczywość, z jaką mu się narzucała Alina. Z początku ponętna kobieta oddziaływała nawet podniecająco na jego zmysły i nie wieleby sobie robił skrupułów, gdyby mu się nadarzyła dobra okazja do małej zdrady małżeńskiej. Jednak ciągle towarzyszenie mu jak cień i otwarte ańszowanie się z uczuciami, zraziło go i teraz odczuwał jej obecność i dowody uległości jako nieznośny ciężar. —

W labiryncie życia łódzkiego.

W stosunku do zwierząt — więcej rozsądku, niż serca...

Przesadny kult psa domowego grozi różnymi niebezpieczeństwami.

Wbrew rozporządzeniu władz policyjnych właściciele psów w Łodzi w bardzo licznych wypadkach nie stosują się do tego co jest nakazane ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Odnośne przepisy nakazują, aby pies nosił na pysku kaganiec oraz aby prowadzony był na smyczy. Omiłanie tego przepisu jest jednak na porządku dziennym.

Jest to, oczywiście, bardzo niepożądane zjawisko ze względu na możliwe, i wcale też nierzadko wydarzające się u nas wypadki. Bywają jednak i jeszcze gorsze rzeczy...

W jednej z wielkich, liczących odwiedzin przez łódzian kawiarni ogródkowych byliśmy świadkami następującego zdarzenia:

DAMA Z RATLERKIEM.

Do lokalu wkroczyła majestatycznie dama w starszym wieku, ubrana bardzo dystyngowanie i modnie, zdradzająca swym wyglądem przynależność do t. zw. „lepszych sfer”. Na rękę niosta małego, z wdziękiem rozglądającego się dokoła ratlerka. Piesek był tak mały, że obecność jego nie rzuciła się w oczy. Jedynie tej okoliczności chyba należy przypisać fakt, że kelner nie zwrócił damie uwagi na zakaz wprowadzania psów do publicznych lokali... Ostatecznie — „przestępstwo” to nie byłoby jeszcze tak straszne, tembardziej, iż pani, usiadłszy, nie puściła pieska luzem, trzymając go nadal przy sobie, na kolanach. Co jednak było już — o wiele gorsze, to fakt, że pani — obstałowawszy szklankę mleka — zaczęła systematycznie naprzemian pić ze spodka to samą siebie, to znów pieska. Naprzemian i — z tego samego spodka...

NIESPORADYCZNY WYPADEK.

Takie niezdaranie sobie sprawy z tego, jak wielkie znaczenie dla naszego zdrowia ma racjonalny, w karbach higieny utrzymany stosunek człowieka do zwierząt, zwłaszcza jeśli spotyka się je u osób inteligentnych. Atoż wypadek powyższy nie mógłby może stanowić kwestji zasadniczej, gdyby był sporadycznym. Niestety — niewłaściwe obchodzenie się z psami domowymi, którego źródłem jest snąc brak należytego uświadomienia, ma w Łodzi miejsce bardzo często, jak tego dowodzą liczne wypadki odnośnych chorób, wydarzające się w praktyce łódzkich lekarzy.

Higiena w stosunku do psów winna mieć miejsce zwłaszcza w ciasnych lokalach, gdzie ci czworonożni nasi przyjaciele stale i bardzo blisko z nami przebywają. Psy mogą przenosić na człowieka cały szereg chorób. Przedewszystkiem — choroby skórnych, jak: liszaje, egzemy, świerzbe i podobne. Jeżeli u psa rozpoczyna się jakaś skórna choroba, to mimo, iż w swych początkach nie jest jeszcze dla lalka widoczna, jednak już może przejść na człowieka zarówno bezpośrednio, jak i przez różne przedmioty (ubranie, poduszki, otomany i t. p.)

MYĆ RECE...

Konieczność winno się więc zawsze dobrać umyć ręce po dotknięciu lub głaskaniu psa, a conajmniej nie dotykać się twarzy rękami przed obmyciem. Piłą uwagę trzeba tu zwracać zwłaszcza na dzieci, które bawią się z psami, pieszczoją je i całują nawet. To ostatnie jest wprost niedopuszczalne.

INNE GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWA.

W razie zauważenia najbliższych choćby objawów skórnej choroby u psa (w postaci plamek, krostek lub pęcherzyków na skórze, wypadanie włosów) należy natychmiast psa odseparować, ażeby nie miał żadnej styczności z ludźmi, aż do wyleczenia choroby.

Bardzo łatwo mogą psy obdarzyć czło-wieka pasorzytami nietylko zewnętrznymi, jak pchły, wszy i t. p., ale i wewnętrznymi, jak soliter i inne robaki. Jajeczka i zakażki tych pasożytów, niewidzialne golem okiem, bardzo łatwo udzielają się czło-więkowi, w ten sposób, że pies liże się po całym ciele a następnie człowiek głaszcze go, poczem — nie umywszy rąk — dotyka się twarzy i ust.

PRZYDA SIĘ WSZYSTKIM.

Oczywiście — pasożyty mogą się prze-dostać do organizmu człowieka jeszcze ta-

twiej przez naczynia, w których się daje psu jedzenie lub picie, a których następnie się nie wymywa należycie. Jakżeż łatwo jest o infekcję wtedy, gdy się naczynia — wogóle nie wymywa... A przecież i to nawet się zdarza — jak powyższy wypadek w kawiarni dowodzi...

Pies powinien bezwarunkowo mieć swoje osobne naczynie. Jest to sprawa wielkiej wagi. Przecież nietylko powyższymi chorobami może zarazić człowieka, ale i g. rużlicą, i tuberkulami — nie mówiąc już zgoła o wściekłości...

Uwagi te przydadzą się nietylko dla rodziców w stosunku do swych psocięch, lubiących się w psiekach, ale i — bezpośrednio — dla niejednej obdarzonej bardziej sercem niż rozsądkiem damy łódzkiej, uprawiającej przesadny kult swego bołofiskiego faworytka...

(faun).

Po strasznym wypadku przy ul. Cegielnianej.



Łódzianin: — Ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

Wagon pełen drogocennych kryształów spalił się na stacji.

Pożar wybuchł wskutek słabego nasmarowania osi.

Z Pomorza donoszą:

Stacja Jabłonowo była świadkiem oryginalnej katastrofy ogniowej. Ofiarą padł naładowany meblami wagon tranzytowy niemiecki przybyły z pruskiej Hławy.

Przebieg wypadku był następujący: Pociąg z Hławy wjeżdżał na stację, gdy uwagę pewnego kolejarza

zwrócił dym,

wydobywający się z jednego z wagonów środkowych.

Zaalarmowana natychmiast obsługa pociągu w tej samej chwili przystąpiła do ratowania płonącego wozu — jednakże pomimo intensywnej i niezwłocznej pomocy wszelki ratunek okazał się spóźniony. Płomień z błyskawiczną szybkością ogarnął suche drzewo — niszcząc doszczętnie zarówno

wagon jak i jego zawartość.

Na szczęście pożar zdołano zlokalizować przez natychmiastowe odczepienie płonącego wozu od innych.

Jak się przedstawiają cyfry strat narazie stwierdzić niepodobna — ze względu na nieobecność właściciela mebli, jednakże podobno w wagonie znajdowały się

drogocenne kryształy, porcelana i różne meble antyczne.

Pożar wybuchł wskutek słabego nasmarowania osi.

Podniósł się i pobiegł dalej... Szczęście szofera.

Wczoraj zdarzył się wypadek, który można nazwać „cudownym ocaleniem”. Mały chłopak, biegnąc ulicą Karolewską dostał się nagle pod auto, które przeszło po nim. Prerażony szofer stanął i obejrzał się poza siebie

spodziewając się zastać trupa.

Ale o dziwo! Chłopak jakgdyby nic, zerwał się i pobiegł dalej, nie przejmując się zbyt wypadkiem, a co dziwniejsza, nie wymyślając nawet szoferowi.

Upadł widocznie tak szczęśliwie, że koła przeszły z obu stron koło jego ciała, nie czyniąc mu szkody.

Zbrukana miłość. Zawiedziona kaliszanka.

W dniu wczorajszym 29-letnia Zuzanna Załudzka, mieszkanka Kalisza, przyjechała do Łodzi do swego przyjaciela, zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 62. Ten, miast cieszyć się z przyjazdu Zuzanny, zaczął jej czynić wymówki, wreszcie bez ceremonialnie wskazał jej drzwi.

Przejechała do głębi postępek brutalnej Załudzka schwyła leżący na stole

nóż kuchenny

i podbiegła do niego. Ten stał jednak spokojnie; to podziało na Zuzannę tak deprymująco, że miast zabójstwa, popełniła samobójstwo, zadając sobie

6 ran w okolicy piersi.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunków pozostawił desperatkę na miejscu w stanie zadawalającym.

Po tym rozpaczliwym kroku Załudzka sądziła, że przyjaciel zmieni swe postępowanie. Ten jednak ani myślał o tem i wyrzucił ją za drzwi.

Po wyjściu Zuzanna, przejechała nieludzkim postępowaniem kochanego człowieka, ze zmartwienia dostała

atak nerwowego.

Po raz drugi zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który, nałożywszy jej świeże opatrunki, pozostawił Załudzkę pod opieką policji w stanie bardzo podnieconym.

Czworonożny świadek zbrodni wykrył mordercę. Zakopane zwłoki ludzkie w stajni.

Pisma wileńskie opisują ciekawą historję:

Dwóch rzeźników żydów z Wilgi kupiło u gospodarza wołu, którego odprowa dził do rzeźnika rytualnego. W momencie, kiedy rzeźnik miał już uderzyć nożem,

nóż zламаł się

i wół uniknął chwilowo śmierci. Pozostawiony na wolności wół uciekł. Podczas powtórnego rzeźnięcia historia ze złamaniem noża powtórzyła się, wobec czego rzeźnik wziął to za

zły omen i odmówił zarznięcia.

Zaprowadzono wołu do rabina, który zadecydował w sposób następujący: „Jeżeli wół wyrwie się wam — to puście go, a zobaczycie co z tego będzie”. Tak zrobiono. Wół zdenerwowany poprzednimi zabiegami ludzi, wyrwał się, pobiegł pędem do stajenki swego poprzedniego gospodarza i tu

rycząc złowrogo zaczął rozkopywać nawóz.

Obecni dopomogli mu i pod nawozem zauważono zwłoki człowieka. Wypadek ten poruszył do żywego obecnych, a gospodarz stajenki zeznał w policji, że

jest sprawcą mordu.

Zeznanie to brzmia następująco: „W przeddzień sprzedaży wołu przyszedł do mnie kupiec, a gdy żartując spytałem go, „co by to było gdybym tak teraz zabił cię”, ten odrzekł spokojnie: — „Bóg i niemy wół byłby świadkami”. Chłopak nie ulakł się tych świadków i zamordował kupca, jednak niemy wół bezwiednie pomógł wykryć mordercę.

Basta, panie Basta!

Morderca czworga osób schwytany.

Z Kielc donoszą:

Nocy ubiegłej wywiadowca policji śledczej Sobolewski spotkał na ulicy Karłowickiej jakiegoś podejrzanego osobnika. Gdy go zatrzymał, chcąc wylegitymować,

nieznajomy dobył rewolweru, strzelił i rzucił się do ucieczki.

Wywiadowca pogonił za nim i zbiegł ujął. Jest to niejaki Stanisław Basta. Zamordował on pod Kielcami 4 osoby: Zamojską, Borzemajczównę, sierżantką Chudzielską i przodownika policji Baranę, zgnęcając się w ohydny sposób nad zwłokami.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 7-go do dn. 14-go września r. b. Dla dorosłych

Veritas Vincit (Prawda zwycięża)

Trylogia dramatyczna w 8 aktach z prologiem.

Dla młodzieży:

Najnowsze przygody Tarzana wśród małp

(Wyprawa po skarby Oparu) Ostatnie 2 serie dramatu, podług powieści Edgara Rice Burroughsa. W roli TARZANA: ELMO LINCOLN.

SPORT.

Krakowska „reprezentacja” na mecz z Turkami.

Odwaga kapitana związkowego.

Najbliższe zawody międzypaństwowe w piłce nożnej rozegra reprezentacyjna drużyna Polski z teamem tureckim, który w czasie swego ostatniego pobytu w Łodzi, jako-

też i w Krakowie, pozostawił jaknajlepsze wrażenie. Klasa tureckiego footballu jest wysoka, czego dowodem są ładne wyniki, uzyskiwane przez Turków w zawodach międzypaństwowych. Ostatnie spotkanie w Konstantynopolu zakończyło się zwycięstwem naszego teamu bardzo nieznacznym w stosunku 1:1.

Turcy rozegrają równocześnie obok meczu międzypaństwowego we Lwowie w dniu 12 b. m. także dalsze dwa spotkania, a mianowicie: dzisiaj w Katowicach: Górny Śląsk — Konstantynopol, w Krakowie w dniu 10 września Kraków — Konstantynopol.

Na zawody międzypaństwowe Kraków — Konstantynopol wyznaczył kapitan

związkowy następującą reprezentatywkę okręgu krakowskiego: w bramce: Foleg (BBSV.), w obronie: Jesionka i Nowak z Wawelu, w pomocy: Reicher (BBSV.), Seicher (Wawel) i Purisz (Makkabi), w na padzie Stürmer (BBSV.), Seichter II (Wawel), Duźniak (Olsza), Nowosielski (Olsza) i Landmann (Makkabi).

Uderza odrazu fakt, iż gracze klubów Cracovii, Wisły i Jutrzenki nie zostali uwzględnieni przy zestawieniu drużyny, a stało się to z tego powodu, iż Cracovia jest zajęta dwoma meczami o mistrzostwo Polski w sobotę i niedzielę z Lublinianką, podobnie Wisła z Varsovią w Warszawie. Podziwiać należy odwagę kapitana związku kowego, który odważa się na spotkanie z tym zespołem z tak silnym przeciwnikiem, kiedy się ma w każdym bądź razie za sobą zaszczytne wyniki, uzyskane w poprzednich latach z Turkami wygrana 2:0 i nierozegrana 3:3.

W świat na Fordzie.

Dzielni harcerze w Lublinie.

Wczoraj zawitała do naszego grodu ekspedycja Harcerzy Polskich samochodem „Ford” naokoło świata.

Dzielni podróżnicy, którzy od trzech miesięcy zwiedzają i objeżdżają kraj odczysty, przybyli do nas z Puław, po odwiedzeniu: Grodna, Wilna, Lidy, Nowo-

gródka, całego Poznańskiego i Pomorza. Łodzi, Kutna, Warszawy i Radomia.

W Lublinie zabawią około 2 — 3 dni, poczem dalsza marszruta prowadzić będzie przez Lwów, Kraków, Częstochowę i Katowice i odtąd rozpoczyna się właściwa podróż naokoło świata. Pierwszym państwem obcym będzie Czechosłowacja.

Czy Kraków zwycięży?

Zawody piłkarskie Warszawa --- Kraków.

Warszawa, 9. 9. (C-S). — W dniu 19 b. m. odbędzie się w Warszawie mecz międzymiastowy Warszawa—Kraków o pu-

har Komispolu. Dotychczas dwukrotnie zwyciężył Kraków 3:1 i 8:1.

Polska zwyciężyła Czechosłowację w tenisie.

Oświadczenie tenisistów czeskich.

Warszawa, 9. 9. (C-S). — W dniu ostatnim turnieju tenisowego Polska-Czechosłowacja zwycięstwo odniósł tylko Czetwertyński, bijąc lekko Hermansa 6:1, 6:3, 6:1, natomiast Zořka zwycięża Marszewskiego w stosunku 3:6, 6:2, 7:5. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła łatwo Polska w

stosunku 4:1. Reprezentanci Czechosłowacji, przewidując w drugim dniu swoją przegraną, oświadczyli, że należy ich uważać za reprezentację Pragi, nie zaś Czechosłowacji i słusznie — obaj zawodnicy nie odpowiadają wcale najlepszej klasie tenisistów czeskich.

Pierwsze zawody kolarskie Ł. S. T. G. --- Siła.

Program biegów.

W najbliższą niedzielę, 12 września r. b. Ł. S. G. „Siła” urzadza na szosie — Rzgów-Kurowice wyścigi kolarskie o następującym programie:

O godz. 8 i pół rano start w Rzgowie.
1) Bieg główny na 30 km., dostępny dla jeźdźców stowarzyszonych, należących do Związku Polsk. Towarzystw Kolarskich;

2) Bieg juniorów na 10 km. dla posła dających licencje Z. P. T. K.

3) Bieg turystyczny na 12 km. dla posiadających licencje Z. P. T. K.

4) Bieg klubowy na 15 km.

5) Bieg turystyczny klubowy na 8 km.

Po wyścigach odbędzie się zabawa taieczna w lokalu przy ul. Zakątnej 82.

Sukces boksera Junoszy-Dąbrowskiego.

Dwa tysiące widzów przyglądało się walce.

W niedzielę odbyło się w Poznaniu sensacyjne spotkanie bokerskie pomiędzy znanym pięściarzem zawodowym warszawianinem Junoszą-Dąbrowskim, który niedawno powrócił ze stolicy nadsekwantkiej, a czeskim pięściarzem Marko.

Cała walka przeszła pod znakiem przewagi Junoszy, który już w drugiej rundzie pokonał cięższego o wiele od siebie prze-

ciwnika na ziemię. Po 8 sek. Czech podniósł się i walczył dalej. Dalsze 3 rundy przeszły z wybitną przewagą Polaka. Ostatecznie po 5 rundach sędzia ringowy ka pitań Baran ogłosił zwycięstwo Junoszy-Dąbrowskiego na punkty z dużą przewagą. Zawodnik przypatrywało się z górną 2000 widzów. (e)

P. Z. P. N. wyznaczył nowe terminy zawodów o mistrzostwo Polski dla mistrza Łodzi.

Ponieważ zawody Warta-Turyści i Ruch-Turyści w pierwszych terminach nie odbyły się, P. Z. P. N. wyznaczył nowe terminy, a mianowicie: dnia 26 września Warta-Turyści w Po-

znaniu; dnia 3 października Ruch-Turyści na Górnym Śląsku.

Beda to 2 najtrudniejsze mecze dla Turystów. K.

Jubileusz Towarzystwa Cyklistów w Warszawie.

Wyścigi a honorowa nagroda.

W dniu 26 września r. b. odbędzie się w Warszawie jubileusz 40-lecia istnienia Towarzystwa Warszawskich Cyklistów.

Na jubileusz ten zaproszone zostały wszystkie stowarzyszenia sportowe.

W związku z jubileuszem T. W. C. urządza wyścigi kolarskie o honorową nagrodę jubileuszową.

Program następujący:

1) W dniu 12 września wyścig szosowy na przestrzeni 100 km.

2) w dniu 26 września wyścig torowy a) dla jeźdźców krótko-dystansowych na przestrzeni 1000 mtr.; b) dla jeźdźców długodystansowych na przestrzeni 50 km. bez prowadzenia; c) dla motocyklistów.

Zawody Łódź --- Poznań.

Bez graczy Turystów i Warty.

Poznański Z. O. P. N. ze względu na niemożność wstawienia do reprezentacji Poznania graczy Warty poprosił Ł. Z. O. P. N. o przeniesienie terminu rozgrywek.

Jak się dowiadujemy Ł. Z. O. P. N. do próby się nie przychylił. Nasza reprezentacja wyjeżdża w sobotę 11 b. m. do Poznania.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin — 46.485—46.965, wypłaty na Warszawie — 46.53—46.77, na Katowice i Poznań 46.48—46.72, Wiedeń czeki 78.40—78.90, banknoty 78.30—79.30, Praga 378.50, Londyn za 1 funt szterl. 44.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.85 7/16, Holandia 12.10 7/8, Francja 164.59, Belgja 175.56, Włochy 134.06, Niemcy 20.38,5, Szwajcaria 25.11,5, Dania 18.29, Szwecja 18.16, Norwegia 22.14, Helsingfors 192.68, Praga 163.75.

Paryż, Londyn 164.65, Nowy Jork 33.91, Belgja 93.65, Szwajcaria 655.

Gdańsk. Notowano w guńdenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.696—123.004 100 złotych polskich 57.20 — 57.35, czek na Londyn 25.03, wypłaty telegraf. na Berlin 122.622 — 122.928, na Warszawę 57.20 — 57.35.

Zurych. Paryż 15.26 1/4, Londyn 25.10 7/8, Nowy Jork 5.17, Berlin 123.15, Wiedeń 73.02,5, Warszawa 58, Budapeszt 72.40, Bukareszt 2.58.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 f. szterl. 4.85 9/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.89,5, Berlin 23.81 3/4.

BAWELNA.

Nowy Jork, 9. 9. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gólfu 39.000, wewnątrz

kraju 4.000, wywóz na kontynent 11.000, do Anglii 2.000 Loco 18.80, wrzesień 17.90 — 17.90, październik 17.70 — 17.71, grudzień 17.87 — 17.89, styczeń 17.97—17.99, marzec 18.20 — 18.20, maj 18.32 — 18.34, lipiec 18.24 — 18.24.

Nowy Orlean, 9. 9. Bawełna. Loco 17.88, październik 17.76, grudzień 17.84, styczeń 17.86, marzec 18.04, maj 18.14.

Liverpool, 9. 9. Bawełna. Wrzesień 9.6, październik 9.70, listopad 9.57, grudzień 9.58, styczeń 9.59, luty 9.59, marzec 9.63, kwiecień 9.63, maj 9.66, czerwiec 9.62, lipiec 9.59, sierpień 9.51.

Brema, 9. 9. Bawełna amerykańska 21.56 centów dolarowych za lbs.

NA RYNKU ZBOŻOWYM MAŁA ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 8 września. W dzisiejszych prywatnych transakcjach zbożowych zaznaczyła się cokolwiek mocniejsza tendencja dla wszystkich gatunków ziarna. — Obroty były naogół nieliczne przy wybitnej różnicy zdań odbiorców i producentów. Za żyto pełnej wagi chciano płacić fr. Warszawa 31 zł., natomiast eksporterzy płacili za takież gatunki 31 zł. fr. st. załad., z innych zbóż notowano za 100 kg. fr. st. załad.: pszenica 43.50 zł. (w płaceni), owies gruby jednolity 30 zł., jęczmień browarowy wyb. gat. w licznych obrotach po 32 — 33 zł. zależnie od jakości, jęczmień na kaszę 30 — 31 zł., fasola biała podłużna 58 zł. z dalszych stacyj załadowania.

Ostrożnie na jezdniach!

Ją przejechał tramwaj, jego --- wóz.

W dniu wczorajszym 36-letnia Rywka Tajtelbaum, zamieszkała przy ulicy Kiełbacha 13, przechodząc przez ul. Zgierską wpadła pod przejeżdżający tramwaj Zgierski. Przytomność motorniczego, który w jednej chwili zatrzymał tramwaj, uchroniła Tajtelbaumową

od niechybnej śmierci.

Nieostrożna kobieta odniosła silne obrażenia głowy i obu nóg. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego odwiózł ją do prywatnego mieszkania w stanie osłabionym.

Również wczoraj na ulicy Cegielnianej 58 spadł z wozu 22-letni Alfred Zakrzewski, robotnik firmy „L. Rappaport i Syn”, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 40. Zakrzewski wpadł pod koło wozu, które nadwyreżyło mu klatkę piersiową i

złamało żebro.

Zawezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala im. Poznańskich w stanie ciężkim.

Straszna zapłata za zdradę.

Kwas siarczany wypalił oczy sierżantowi.

Z Warszawy donoszą: Strasznym nieszczęściem przyplacił sierżant 21 pułku piechoty Stanisław Bydrych porzucenie swej narzeczonej, Kaziemiery Mirczek.

Obiecywał jej miłość dożywotną i wierzył sam w prawdę swych słów...

dopóki nie ujrzał innej kobiety, która nim wkrótce oświadczyła.

Porzucona długo nie wierzyła zdradzie, śledziła niewiernego, wreszcie, gdy

na własne oczy ujrzała, że innej poświęca czas na spacer,

czuła „sam na sam”

postanowiła zemścić się.

Plan straszny: „nie będziesz patrzył na inną”...

Przyszła wczoraj do Bydrycha na ul. Powązkowską 22 i po krótkiej rozmowie chlusnęła mu w oczy kwasem siarczanym ze sporej buteleczki.

Sierżant Bydrych stracił oczy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne



Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓW FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Viritas Vincit (Prawda zwycięża).

- Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
- „Apollo” — „Ręce do góry”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
- „Casino” — „Manon Lescaut”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
- „Corso” — „Zigano Herszt Rozbójników”
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
- „Czary” — „Szturmem zdobyta”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
- „Dom Ludowy” — „Za jedną noc”
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.
- „Grand-Kino” Charlie Chaplina p. t. „Karjera Chaplina”
- „Luna” — „Samson cyrku” (druga serja).
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
- „Nowości” — „Drugi grzech śmiertelniczy”
- „Odeon” — „Ręce do góry”
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.
- „Reduta” — „Kawiarenka w Kairze”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
- „Resursa” — „Mazalians Grau-Sztark”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- Teatr Miejski** — „Niedojrzały owoc”.
Początek o godz. 8.15.
- Teatr Popularny**. „Dwie moce”
Pocz. przedstawień o g. 6, 8 i 10 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, wznowienie zabawnej, ficyzycznej krotoczwłli paryskiej R. Gignoux i A. They

„Niedojrzały owoc” z Stefanją Jarkowską w popisowej roli 9-letniej dziewczynki. W drugiej roli kobiecej wystąpi utalentowana artystka Teatru krakowskiego p. Relewicz-Ziemińska. W głównych rolach męskich pp.: Bielicz, Krotke, Fabisiak Ceny niższe.

Jutro i w sobotę w dalszym ciągu „Niedojrzały owoc”.

We wtorek druga (33-cia) premiera sezonu: głośna na scenach zagranicznych, grana z wielkimi powodzeniami na scenie Teatru Letniego w Warszawie, komedia w 3-ach aktach M. Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo”, w której po rocznej niebytności przypomina się publiczności łódzkiej w rolach głównych pp.: Janina Morska i Michał Znicz. W innych rolach pp.: Łapińska, Niedziałkowska, Fabisiak, Grolicki, Janowski, Kliszewski, Krotke, Wilczkowski. Kasa rozpocznie sprzedaż biletów od soboty.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś i do końca tygodnia „Dwie moce” Glińskiego, cieszące się niesłychanym powodzeniem.

Udział bierze cały zespół z pp.: Bronowska, Brandtówna, Wernisówna, Piłarskim, Bieleckim, Trzywdar-Rakowskim, Bolkowski, Debiczem, Pułchalskim, Góreckim, Urbąnskim, Skorasińskim, Gałeckim i in. na czele.

Piękne tło klasycznemu dramatu daje ilustracja muzyczna p. K. Prósnaka.

„Dwie moce” pełne momentów patriotycznych wywołują niezwykle silne wrażenie na widzu.

W sobotę dnia 11 h. m. po raz pierwszy przedstawię popołudniowe po cenach najniższych.

Nie ulega wątpliwości, że tak jak w ubiegłym tak i w tym roku przedstawienia te cieszyć się będą olbrzymim powodzeniem, jako dające możliwość korzystania z Teatru nawet najbardziej niezamożnym.

Nauczyciel rysunków

z pełnymi kwalifikacjami przyjmie do 12-tu godz. tygod. Łaskawe oferty w „Kurjerze” sub „Rysownik”.

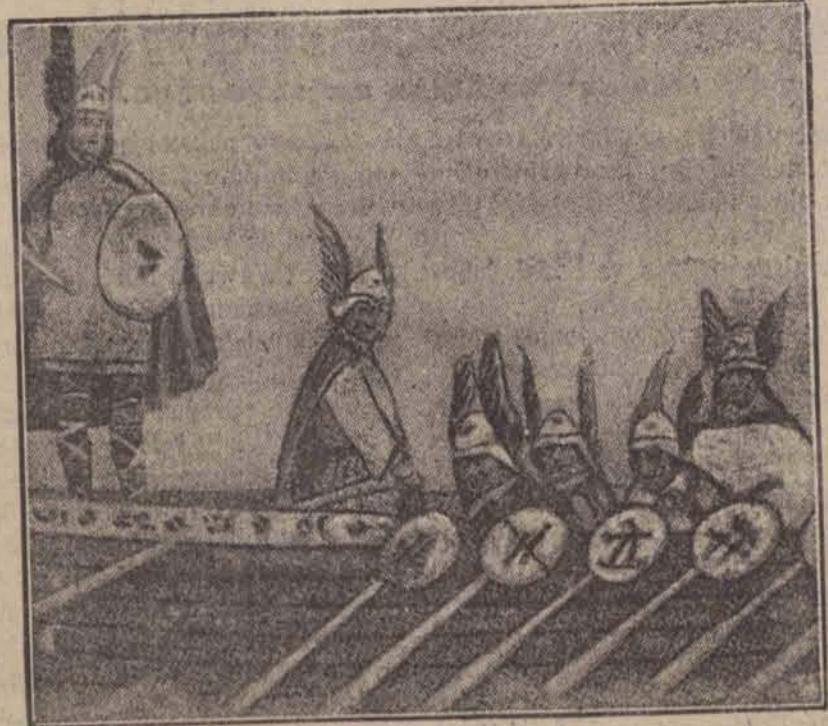
Dr. med.

STUPEL
12 SZKOLNA 12.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.

Przyjmuje od 6—9 wieczór.
Panie od 12—3 po poł.

Postrach Europy przed tysiącem lat.



Starożytni Wikingowie, korsarze mórz i zdobywcy Anglii przed tysiącem lat, pozostawili kilka zakopanych okrętów: i łodzi, które obecnie w Norwegii wydobyto na światło dzienne. Zrekonstruowana łódź i ubiór Wikingów przedstawia powyższe zdjęcie dokonane z okazji tysiąclecia zajęcia przez Normannów wysp Sztetlandzkich.

Bandyta w mundurze sierżanta jest dla policji rumuńskiej nieuchwytny.

Najpopularniejszym rabusem w Rumunii jest niejaki Mikołajka. Wyprawy bandyckie odbywa zawsze w mundurze sierżanta.

Przed kilku dniami obłowiła się banda Mikołajki na jarmarku, wypróżniwszy kupcom, handlarzom i bogatym chłopom trzysv. Podział łupów był obfity. Po dokonany rabunku Mikołajka szedł sam jeden drogą i

spotkał się z żołnierzem. idącym na urlop. Żołnierz pozdrowił patu sierżanta, jak się patrzy. Ten spytal łaskawie wojaka, co za jeden i gdzie idzie. Dowiedziawszy się, że żołnierz jest synem ubogich ludzi i udaje się na urlop, sięnał do kieszeni i dał zdziwionemu piechurowi

pełną garść pieniędzy. Takimi czynami i postępowaniem rośnie ogromnie wziętość i popularność bandydy wśród biednego ludu. Wszędzie w wioskach i w górach

ma swoich przyjaciół i zwolenników, którzy go strzeżą i chronią przed pościgiem żandarmów. Policja rumuńska jest wobec Mikołajki bezradna.



Oryginalny trick złodziejski.

W Berlinie zatrzymano w jednym z wielkich magazynów złodziejkę sklepową która „pracowała” sztuczną trzecią ręką.

SEMINARIUM-NAUCZYCIESKIE ŻEŃSKIE z prawami państwowymi HELENY CHOLEWICKIEJ

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA Nr. 120.
Zapisy uczennic między godz. 11-tą a 5-tą pp. Egzamin w drugim terminie rozpoczyna się 14 września. Lekcje 15-go września. Córki urzędników państwowych i kolejarzy dopłacają tylko po 15 złotych miesięcznie.

„**OLLA**”
PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. Niewiański

Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Sienkiewicza 34.

DR. MED. PRYBULSKI

choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. H. LUBICZ

Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyzynowem. Przyjmuje od 8—10 i przed południem i od 5—8 po poł.

Bracia Borkowscy

PIOTRKOWSKA 125. TELEFON 44.
ŻARÓWKI DLA P. P. INSTALATORÓW
PRZEWODNIKI CENY SPECJALNIE
KABLE ZIEMNE ZNIŻONE
RURY IZOLAC. CENNIKI NA ŻĄDANIE.



FABRYKA LUSTER i PODLEWNI SZKLA J. KUKLIŃSKI

ŁÓDŹ, Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż NARATY I ZA GOTÓWKĘ

DR. MED. P. BRAUN

powrócił
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Przybłąkał się pies szpic odebrać można Kałna 24 m. 6. I. pięt. 4815.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oficjalnej administracji nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.